Nr 285a. Dnia 31 października. Środa. Dnia 19 (31) października 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Wolfganga Biskupa.
Czwartek: Wszystkich Świętych.
Piątek: Dzień Zaduszny, Wiktoryna.
Sobota: Huberta B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 54.
Zachód " 4 " 32.
Długość dnia godzin 9 minut 38.
Ubyło " 7 " 05.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 20 w.
Zachód " " 6 " 28 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 6 cali 6.

Niedziela: Karola Boromeusza.
Poniedziałek: Zacharyjasza i Elżbiety
Wtorek: Leonarda Wyznawcy.
Środa: Willibrarda Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe, godz. 8-ma wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Rozwiedźmy się“ i „Jestem zabójcą“.— Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Ładny chłopiec“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Trochę o Bułgarji.

Książę Aleksander bułgarski znalazł się w istocie w położeniu kłopotliwem.

Uznawszy się krępowanym przez gabinet jenerała Sobolewa, zawarł koalicję z przewódcami sofijskiego *sobranja* i bez wiedzy swoich ministrów wskrzesił konstytucję tyrnowską. Ministrowie uważając krok taki ze strony księcia za niezgodny z ich powagą i uprawnionym wpływem na sprawy księstwa, podali się do dymisji, a książę powołał do steru liberalny gabinet Cankowa i Bałabanowa. Ministerjum wojny oddał osobistemu przyjacielowi i pierwszemu z adjutantów swoich, jenerałowi Lessowoj, ufając, iż tenże potrafi zaszczepić w armji ducha bezwzględnej uległości dla księcia.

Gdy wszakże jenerał Lessowoj nie otrzymał z Peterburga pozwolenia na przyjęcie teki, książę w porozumieniu z większością zgromadzenia narodowego dokonał podziału tego ministerjum na dwa departamenty. Z nich jeden tylko, tj. czysto administracyjny, podlegać miałby odtąd ministrowi wojny, drugi zaś poddanym został bezpośredniej władzy księcia. Ten drugi jest o wiele ważniejszym: w nim bowiem skupia się naczelna komenda tudzież sprawy organizacyjne armji.

Taki podział przewidywanym był w artykułach 11 i 153 konstytucji tyrnowskiej i nie trudnem było przekonać księciu reprezentantów narodu bułgarskiego o pożyteczności postanowienia, które zbliża armję do swojego monarchy, a osłabia wpływ ministrów wojny, nawykłych w Bułgarji do mieszania się w politykę. Reprezentantom narodu taka zmiana rzeczy była obojętną, gdyż dla bułgara wszystko to jedno, czy i kto dowodzi armją. Jest to dlań instytucja w gruncie rzeczy najzupełniej obojętna i grosza nie poświęciłby na jej utrzymanie, gdyby nie wola księcia. Bułgar nie czuje potrzeby utrzymywania żołnierza, gdyż nie sądzi, aby kto czyhać mógł na jego ziemię; z natury zaś jest skąpym.

Obecnie jenerał Lessowoj wraz z kapitanem ordynansowym księcia, Połzikowem, zostali odwołani z Bułgarji. Pułkownik Rödiger zaś, który czasowo spełniał funkcje ministra wojny, ociągał się tymczasem z wypełnieniem wielu jego rozkazów i tem samem —popadł w niełaskę. Na czwartkowej radzie ministrów pułkownik Rödiger otrzymał rozkaz opuszczenia Sofji w 24 godzin. Ministrem wojny mianowany został pułkownik Kotelnikow, tym razem już z przyzwoleniem p. Jonina.

Mimo upokorzeń i przykrości, jakich doznał książę Aleksander, mimo odwetu, na który się odważył, nie przypuszczamy, aby kwestja bułgarska w następstwie tych wypadków zaognić się mogła. W sercach bułgarów za głęboko tkwi uczucie wdzięczności dla Rosji, która sponiewierany ten przez turków naród oswobodziła, aby książę mógł się utrzymać w dłuższej opozycji przeciw wyższej woli opiekuńczego państwa. Zapewne ulegnie on wpływowi rozwagi i naciskowi czynników, które dotąd posiadały nieprzepartą siłę w Bułgarji. Byłoby przedwczesnem mniemać, iż księztwo to za przykładem Serbji i Rumunji podda się wpływowi przymierza austrjacko-niemieckiego, jakkolwiek wątpić nie można, iż zachęt nie braknie z Berlina i Wiednia. Zapewne też agenci dyplomatyczni tych mocarstw w Sofji nie obcymi byli przejściom ostatnich dni.

Gabinet Cankowa stoi dotąd na silnych nogach. Usiłowania panów Sławejkowa i Karawełowa, aby utworzyć w Bułgarji stronnictwo radykalne, które podkopałoby rząd dzisiejszy, spełzły na niczem, a gniewni patrjoci, którzy od dłuższego czasu już wyemigrowali z kraju, odjechali—z powrotem do wschodniej Rumelji, zkąd prowadzą wygodną agitację przeciw będącym u steru gabinetom. Głową opozycji w Bułgarji został pan Suknarow, burmistrz Sofji, który w organie swoim *Soznanje* jątrzy gorliwie umysły przeciw rządom pana Cankowa. Opozycja ta jest dosyć ruchliwą, ale jak się pp. Sławejkow i Karawelow naocznie przekonali, bezsilną.

Być może, iż gabinet p. Cankowa ulegnie, ale nie owej garstce niezadowolonych. Pan Jonin jest panem położenia w Bułgarji pomimo koalicji zawartej pomiędzy księciem i większością zgromadzenia narodowego. Jest siła wyższa, której nie oprze się ani on, ani jego pierwszy minister.

Br. Z.

Kościół Wszystkich Świętych
na Grzybowie.

Przed 24-ma laty, a mianowicie w dniu 23-im października r. 1859-go, odbyło się pierwsze posiedzenie nowootworzonego komitetu budowy kościoła, na cel którego ś. p. Gabrjela z Gutakowskich hr. Zabiełłowa przekazała plac obszerny wraz z nieruchomością, oznaczony nrem 1084 na Grzybowie i 12,000 rs. kapitału.

Zebrani członkowie znaleźli się w prawdziwym kłopocie kiedy im przyszło wyrzec stosowny program budowy przyszłej świątyni, legowany bowiem kapitał nie wystarczał nawet na rozpoczęcie dzieła w tych rozmiarach w jakich go widzieć pragnęła zacna fundatorka.

Początkowo noszono się z myślą wybudowania skromnego kościoła, jako filji parafji św. Krzyża, lecz szybko rosnąca ludność w dzielnicy miasta nieposiadającej ani jednego kościoła, skłoniła do pomyślenia budowy wielkiej świątyni mogącej pomieścić od 2,000 do 3,000 osób.

Kiedy członkowie komitetu ówczesnego (złożonego z następujących osób: ks. biskup sufragan Dekert (prezes), hr. Andrzej Zamojski (wice prezes), Ludwik Górski, ks. Tadeusz Lubomirski, Andrzej Hempel, Jan Kuszel, rz. r. st. Pętkowski, ks. Dorobis, ks. Wojno (misjonarze) i Józef Orłowski) — rozbierali tak ważną kwestję, jeden z nich, a mianowicie p. Jan Kuszel, odczytał wcześniej przygotowany referat o konieczności zbudowania wielkiego kościoła, bez oglądania się na brak środków i rozciągnięcie budowy na długie lata, gdyż czas w stawianiu pomnikowych gmachów nie mierzy się miarą dni życia pojedyńczego człowieka, a o ofiarności nietylko mie-

29)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Więc może sam Kost' Bulij zakrada się do wnętrza.

— W takim razie musiał niezawodnie otrzymać do tego tajemne upoważnienie i to tylko na jakieś wypadki nadzwyczajne. Człowiek ten nie mógłby ani o włosek odstąpić od woli swego dawnego pana.

— Zkądże jednak wnosisz o jakichś wypadkach nadzwyczajnych?

— Przed trzema dniami zrobiłem osobliwsze odkrycie.

— Ty sam?—wykrzyknął Katilina.

— Memi własnemi oczyma. Szanując ślepo wolę nieboszczyka, ani śmiałem się zbliżyć kiedy do żwirowskiego dworu i nigdy też nie powstała we mnie myśl zajrzeć do niego do środka. Wszystkie zaś obiegające o nim po całej okolicy wieści poczytywałem tylko za proste wymysły bujnej wyobraźni i zabobonności naszego ludu, który nie mogąc się pogodzić z nagłą śmiercią nieboszczyka, na zagrobowe skazywał go życie. Ale słuchaj, przed kilku dniami byłem w Orkizowie, gdzie zastawszy liczniejsze nieco towarzystwo zabawiłem do późnego wieczora. Rozmowa toczyła się bardzo długo o żwirowskim dworze. Jedna z pań mieszkających w okolicy zebrała skrzętnie wszystkie szczególne wieści i pogłoski o pośmiertnem pojawieniu się starościca i bawiła niemi zawzięcie całe towarzystwo. Uważałem, że cała ta rozmowa jakiś widocznie nieprzyjemny na hrabim Zygmuncie wywierała wpływ, za to z osobliwszem zajęciem przysłuchiwała się Eugenja.

— Ach!—bąknął Katilina przez zęby.

— Wypytywała się o każdy najdrobniejszy szczegół, interesowała każdą najpotworniejszą baśnią— ciągnął dalej Juljusz.—Nie wiem zkąd się to wzięło, ale nazajutrz po raz pierwszy jakaś dziwna owładnęła mię ciekawość. Wybrałem się konno na małą przejażdżkę i sam nie wiedząc kiedy ujrzałem się...

— W pobliżu zaklętego dworu.

— Nieśmiałem żadną miarą żądać od Kostja Bulija, aby mi otworzył przynajmniej dziedziniec dworu, skręciłem na bok i mimo rowów głogu i krzewów, zasadzonych umyślnie po wszystkich stronach, podjechałem pod sam parkan ogrodowy. W jednym miejscu z małego pagórka mogłem wznosząc się w strzemionach, zajrzeć do środka.

— I wtedy ujrzałeś? — zagadnął żywo Katylina.

— Nic nie ujrzałem w pierwszej chwili, wspaniały niegdyś ogród wyglądał strasznie opuszczony i zaniedbany, ścieżki i ulice pozarastały bujną trawą, najpiękniejsze kwiaty podziczały pośród gęstych zarośli chwastów, rozmaite najszlachetniejsze krzewy skoszlawiały i skarłowaciały przez nikogo nie pielęgnowane i niedozierane. Przypatrując się temu wszystkiemu, wpadłem mimowolnie w jakąś smętną zadumą, kiedy w tem...

— W tem—przerwał Katilina.

— Zdawało mi się, że w zakręcie jednej z ubocznych ulic szpalerowych mignął się jakiś cień ludzki. W chwilkę potem ukazała się jakaś postać kobieca na samym rogu ulicy... Spieszyła gdzieś z pochyloną na piersi głową, nucąc z cicha jakąś piosnkę urywaną. Siedziałem jak wryty w siodle i nie miałem odetchnąć nawet, ale na nieszczęście koń mój parsknął głośno. Tajemnicza postać podniosła głowę, wydała okrzyk przestrachu i zdziwienia, i jak strzała furknęła wpośród gęstwinę. Jedno tylko oka mgnienie spoczęło oko moje na jej rysach, ale to było dość, aby poznać w niej...

— Eugenję?

— Tak, Eugenję. Tylko ona jedna na całej kuli ziemskiej ma oczy tak cudownego wyrazu, tak prześlicznej barwy nieba i bławatu!

— Jakto, więc tylko po oczach ją poznałeś?

— Widziałem ją jedno oka mgnienie i w dość znacznej odległości, poznałem jéj rysy, ale tylko w ogólnym ich zlewie, lecz te cudowne oczy i bujne jasno złotawe prawie włosy przedstawiły mi się wyraźniej.

Katilina pokiwał głową w zamyśleniu.

— Szczególna jednak — ciągnął dalej Juljusz — miała na sobie strój jakiejś jakby małomieszczańskiej dziewczyny, przez co zdawała się cokolwiek wyższą i silniej zbudowaną. Patrzyłem jak zaklę-

szkańców Warszawy lecz kraju całego, nikt chyba powątpiewać nie może.

Energiczne to dowodzenie skłoniło wszystkich członków (oprócz jednego) do ostatecznej decyzji przyjęcia projektu budowniczego Henryka Marconiego, który wygotował plan dużej świątyni w stylu włoskim, z pewnemi jednak modyfikacjami w szczegółach.

Tak więc rok 1859-ty można uważać za początek budowy wspaniałej świątyni, noszącej obecnie tytuł kościoła Wszystkich Świętych, którego uroczyste poświęcenie odbywa się właśnie w dniu dzisiejszym.

Jakkolwiek budowy wspaniałego i największego domu bożego w kraju naszym nie możemy porównywać z budową takich arcydzieł architektury jak bazylika św. Piotra w Rzymie (budowa trwała od roku 1506-go—1626), lub katedra kolońska (rozpoczęta w r. 1248-ym), przecież i ona ma swoją historję, swoje dzieje w ciągu tych lat 24-ch.

Do zupełnego wykończenia kościoła wiele jeszcze potrzeba, niemniej jednak ważniejsza całość budowy (oprócz wież) stoi już w zupełności dźwignięta i zasługuje na krótki opis swego powolnego lecz stopniowego rozwoju.

Rozwój ten świadczy jednocześnie o ofiarności ogółu, w który tak słusznie wierzył p. Kuszel, zasiłek bowiem rządowy, kilkakrotnie wyjednywany, stanowi zaledwie $1/4$ część wszystkich sum wydanych na budowę, trzy czwarte zaś pochodzi z dobrowolnych ofiar i składek pobożnych mieszkańców miasta i kraju.

Kiedy komitet zatwierdziwszy plany Marconiego wydał odezwę do zbierania składek, w ciągu niespełna roku złożono 40,000 rs., z któremi można już było pomyśleć o rozpoczęciu budowy.

Jakoż w dniu 15-ym marca r. 1861-go położono pierwsze fundamenty i odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego przybytku wznoszonego na chwałę Bożą.

Było to w kilka lat po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego poczęcia N. Marji Panny, postanowiono więc pod Jej wezwaniem ufundować nową świątynię.

Późniejsze jednak okoliczności zmieniły pierwotny projekt i budującemu się kościołowi nadano tytuł Wszystkich Świętych, według pierwotnego życzenia ś. p. hr. Zabiełłowej.

Suma 40,000 rs., zebrana ze składek łącznie z 12,000 rs. ś. p. Zabiełłowej pochłonęły dwa lata pracy, a tu zaledwie wystawiono mury na okół i środkowe filary na 20 stóp wysoko.

Nastąpiła więc przerwa trzyletnia, podczas której zmarł Henryk Marconi, kierujący budową, a na jego miejsce zamianowano budowniczego p. Zygmunta Kiślańskiego, któremu przypadł zaszczyt doprowadzenia całego dzieła do kresu.

Pod koniec r. 1865-go dzięki kilku znaczniejszym ofiarom oraz zasiłkowi rządowemu, prowadzono roboty w kościele dolnym, poczem w następnym roku część tegoż otwarto dla odprawiania służby bożej.

Tym sposobem rok 1866-ty stanowi początek utworzenia nowej parafji Wszystkich Świętych liczącej podówczas około 20,000 dusz, a dziś wzrosłej do liczby 32,000.

Ponieważ kościół dolny, jeszcze nie mógł pomieścić licznego tłumu pobożnych, przeto z rozporządzenia ówczesnego dyrektora komisji wyznań religijnych, rozpoczęto forsownie wykończać część górnego kościoła aż po presbiterjum i pokryto ją prowizorycznym dachem.

Otwarcie kościoła górnego nastąpiło dnia 1-go grudnia r. 1867-go.

Od tej pory fundusze wyczerpały się zupełnie ofiarność w skutek ogólnej biedy w kraju osłabła znowu więc następuje przerwa aż do r. 1874-go.

W ciągu tych 7-u lat napływały wprawdzie ofiary dzięki skrzętnej gorliwości proboszcza a dzisiejszego biskupa JE. księdza Hollaka, lecz zbierało się tak niewiele, iż potrzeba wyczekania okazała się konieczną.

W tym też czasie majster murarski Robert Kahl stosownie do wykonanych rysunków przez budowniczego Kiślańskiego sporządził zupełny model kościoła aż po presbiterjum, na skalę $1/60$ naturalnej wielkości (model ten przez rok 1868 pomieszczony w kościele górnym, od roku 1870 znajduje się w muzeum przy uniwersytecie warszawskim).

Przerwaną w r. 1867-ym budowę świątyni rozpoczęto prowadzić dalej, już z niewielkiemi przerwami od roku 1874-go.

W następnym roku 1875-ym Towarzystwo zachęty sztuk pięknych ogłosiło konkurs na budowę wielkiego ołtarza lecz z liczby 11-tu nadesłanych projektów, żaden nie odpowiadał żądanym warunkom i ostatecznie prowadzący budowę, p. Zygmunt Kiślański, sam wykonał plan który zyskał zatwierdzenie komitetu budowy.

Gdy w r. 1878-ym wyczerpały się fundusze i groziło ponowne przerwanie robót, powstała nagle myśl kwestowania w całem mieście na rzecz dalszej budowy.

Komitet uzyskawszy pozwolenie władzy, zaprosił niezwłocznie panie warszawskie do zbierania składek których suma dosięgła 42,000 rs.

Z drobnych ofiar zbieranych do skarbon kościelnych zebrano w tymże czasie blisko 9,000 rs., a pośrednictwem redakcyj pism około 4,800 rs.

Proboszcz ówczesny parafji WW. Świętych, obecnie biskup sufragan augustowski ks. Hollak, z ofiar ukwestowanych osobiście zebrał przeszło 25,000 rs.

Były i inne ofiary, nieraz bardzo znaczne, po kilka tysięcy rubli wynoszące, w liczbie których na szczególną wzmiankę zasługuje ofiara ś. p. Pauliny z Palusiewiczów Dąbrowskiej, osoby średnie zamożnej, która za życia wyłożyła na zbudowanie kaplicy 12,435 rs., a w testamencie na jej dokończenie zapisała przeszło 10,000 rs.

Podobnie znaczny dar 20,000 rs. otrzymał komitet od Zdzisława hr. Zamoyskiego, w spełnieniu woli zmarłego jego brata Stanisława.

W ogólności z drobnych i znaczniejszych ofiar, legatów i zapisów przez osoby prywatne poczynionych, wpłynęło do komitetu w gotówce po koniec b. m. 264,909 rs. $88\frac{1}{2}$ kop.

Tym sposobem powolną ale stałą ofiarnością publiczną, wspaniała świątynia dźwignięta została w całości, a więc i na ostateczne wykończenie wnętrza oraz postawienie wież, nie przyjdzie chyba zbyt długo czekać.

Koszta budowy według kosztorysu pierwotnego obliczone na 300,000 rs., urosły w dwójnasób, ciążby ze względu na nagłe podrożenie materjału i pracę robotników.

Ciekawe jest obliczenie zużytego materjału a mianowicie: spotrzebowano 4,750,000 sztuk cegieł zwyczajnych; 206,000 sztuk cegieł pustych (dętych) do budowy sklepień; kamienia ciosowego do budowy dwóch filarów pod kopułę zużyto 1,580 łokci sześciennych; wapna 7,290 korcy, wreszcie 2,480 beczek cementu.

Nowy kościół rozmiarami swojemi przechodzi wszystkie dotychczasowe kościoły w kraju jak np. olbrzymie katedry sandomierską, włocławską, wileńską a nawet kościół marjacki w Krakowie.

Oba kościoły górny i dolny mogą pomieścić 8,000 wiernych, a mianowicie pierwszy 5,000 drugi zaś 3,000.

Długość świątyni wynosi $132\frac{1}{2}$ łokci warszawskich, szerokość w nawach 50 takich łokci a wysokość od bruku do latarni kopuły $100\frac{1}{8}$ łokcia.

Podług technicznych obliczeń, do zupełnego wewnętrznego i zewnętrznego ukończenia w całej okazałości budowy kościoła z wszelkiemi przyozdobieniami, z pobudowaniem domów nowych na mieszkanie duchowieństwa i służby kościelnej, tudzież przyozdobieniem placu kościelnego, potrzeba będzie jeszcze około 232,000 rs.

Za rzecz najpilniejszą uważa się wykończenie i przyozdobienie ściany frontowej kościoła i bocznych portyków, urządzenie schodów na froncie kościoła, postawienie wież z zakupieniem dzwonów i urządzeniem zegara wieżowego.

Na roboty te potrzebnym jest fundusz w sumie rs. 95,000, którego zebranie będzie przedmiotem dalszych starań i prac komitetu, który nie wątpi, iż zamiary jego przez ogół pobożnych mieszkańców poparte zostaną.

Nakoniec dodajmy, iż budowa wielkiego ołtarza, wykonaną została podług projektu i pod kierunkiem pracującego przy budowie kościoła Wszystkich Świętych od samego rozpoczęcia robót, budowniczego Zygmunta Kiślańskiego.

Szczegółowe roboty przy tej budowie wykonali:

murarskie — majster murarski Czosnowski,

kamieniarskie — zakład kamieniarski Boskiego pod firmą Sikorskiego,

rzeźbiarskie przy cyborjum — Chylkiewicz,

około modelowania i odlania figur świętych i proroków — artysta-rzeźbiarz Pruszyński,

pozłotnicze — fabryka ram złoconych Sułkońskiego,

sztukatorskie i mozajkowe — zakład sztukatorski Martiniego,

ciesielskie około urządzenia rusztowań — bracia Bevense.

Wogóle budowa ołtarza, licząc w to koszt zakupienia 2-ch obrazów „Zmartwychwstania Chrystusa Pana“ pędzla Siemiradzkiego i obrazu „Wszystkich Świętych“ pędzla Wojciecha Gersona, kosztować będzie rs. 18,298 kop. 50.

Obraz „Chrystusa Pana na krzyżu“ Trevisaniego pochodzący z daru hr. Augustowej Potockiej, do wydatków się nie zalicza.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ministerjum oświaty** opracowuje projekt utworzenia przy bibljotekach gimnazjalnych antykwarni, a to celem przyjścia z pomocą ubogim uczniom przy kupnie książek. Uczniowie przechodzący z klasy do klasy, lub wychodzący z gimnazjum spieniężać mają książki do bibljoteki gimnazjalnej, zkąd inni potrzebujący nabywać je będą po cenach możliwie niskich. Projekt ten wejść ma w wykonanie z przyszłym rokiem szkolnym.

— **Ministerjum** spraw wewnętrznych w ostatnim cyrkularzu do władz administracyjno-policyjnych na prowincjach poleca ponownie pociągać do odpowiedzialności sądowej osoby szerzące zabobony i wytwarzające baśnie pomiędzy ludem wiejskim. Wieści takie bałamucą lud, który nieraz z bojaźni przeszkadza działaniom policyj przeciw ludziom złej woli otaczającym się tajemniczością i wywierającym przez to potężny wpływ na ciemne masy. Świeżo nadeszłe z kikunastu stron wieści o środkach tego rodzaju używanych przez koniokradów wywołały wznowienie tych przepisów.

— **Motywy projektu** ministerjum dóbr państwa, dotyczące nowego okręgu górniczego w kraju południowo-zachodnim, między innemi wskazują, iż od czasu ostatniej ustawy górniczej, tj. od r. 1812-go przemysł kopalniany w gubernjach południowo-zachodnich znaczne zrobił postępy. W gubernji kijowskiej np. rozwija się produkcja węgla, w podolskiej eksploatacja fosforytów, w wołyńskiej istnieją kopalnie żelaza i trzy zakłady żelazne, w czernihowskiej znowu dobywają glinę porcelanową, w innych

---

ty w miejsce, gdzie mi po raz ostatni jej błękitna mignęła spódniczka i kto wie jak długo jeszcze patrzyłbym był w tę stronę, gdyby w tej chwili tuż w mojem pobliżu jakiś ciężki nie odezwał się krok. Obejrzałem się, o dwie stóp za mną stał Kost' Bulij z założonemi na krzyż rękami, i patrzył na mnie bystro swym ponurym, surowym wzrokiem. Niespodziewany jego widok, przerażający zawsze wyraz twarzy tak mię jakoś zmięszały w pierwszej chwili, żem nie mógł, czy nieśmiał go nawet zagadnąć... Odpowiedziałem spiesznie na jego poważny, uroczysty ukłon i spinając konia ostrogami, pognałem galopem ku gościńcowi, a następnie napowrót do Oparek.

— A odtąd nie widziałeś jeszcze Eugenji?

— Jutro dopiero wybieram się do Orkizowa.

— Udając oczywiście, żeś jej nie widział.

— Przeciwnie nie powiem jej tego otwarcie, ale zręcznie i nieznacznie dam do poznania.

Katilina zagwizdał nową jakąś arję przez zęby i przeszedł się w zamyśleniu kilka razy po pokoju.

— Ze wszystkiego co dotychczas słyszałem o zaklętym dworze—mruknął po chwili—zdaje mi się, że osłoniony u ludu naszego mgłą i czarem nadzwyczajności, osłania on właściwie tylko jakąś ziemską tajemnicę.

— Albo zresztą kto wie, znasz przecie hamletowskie: „Są rzeczy na niebie i ziemi...” — dodał z wesołym uśmiechem.

Juljusz machnął ręką w milczeniu.

— Jeśli kto, to ty pewnie nie wierzysz w takie rzeczy—przebąknął po chwili.

— Dlatego też choćby djabeł postawił się na rogi, muszę przy twojem przyzwoleniu zbadać tajemnicę zaklętego dworu.

Ja radbym tylko wiedzieć jaką styczność ma z nim Eugenja.

— Dowiesz się o tem nieochybnie — zapewniał Katilina stanowczo. — Wiesz, że jak się raz na coś zawezmę, to nie ma rady i ratunku. Dotrę do wszystkiego. Tymczasem jednak — ciągnął z pewnem wahaniem, oglądając się po sobie.

— Cóż takiego?

— Chciałbym za pomocą twojej bogatej dziś jak się spodziewam garderoby wykierować się cokolwiek na ludzi. Jesteś wprawdzie wyższy, a ja za to silniej od ciebie zbudowany, ale jakoś to pójdzie...

Juljusz uśmiechnął się i zadzwonił.

Wszedł lokaj, któremu przed godziną w tak oryginalny sposób zaanonsował się gość nowoprzybyły.

— Daj temu panu wszystkiego, czego będzie potrzebował z mojej garderoby i ulokuj go w zielonym pokoju...

— O, nie, nie; jeśli mam się rozlokowywać u ciebie, to wolę w oficynach, mam już swoje, do tego powody. Lubię różnopłciowe sąsiedztwo! do widzenia się zatem poczciwy Gracchusie, a ty — rzekł przy wyjściu chwytając za ucho lokaja — prowadź mię z sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sól i t. d. Postęp ten wymaga opieki rządowej, którą może zapewnić ustanowienie władz górniczych przez otwarcie odrębnego dla tych miejscowości okręgu. Projekt ten zostanie podany do zatwierdzenia w drodze prawodawczej.

— **Wojskowym** w stopniu jenerałów i oficerów, znajdującym się w zapasie, pozwolono używać zupełnie cywilnej odzieży lub też nosić mundur wojskowy według wszelkiej formy obowiązującej. Znak odróżniający mundury wojskowych, znajdujących się w czynnej służbie od wojskowych zapasowych, stanowić będzie poprzeczny galon na szlifach.

— **Więzienie warszawskie wojskowe.** Więzienie to, otwarte dnia 17-go lutego roku 1875-go, przeznaczone jest dla 200 aresztantów, mieszczących się w oddzielnych celkach. Więzieniem zarządza administracja, składająca się z naczelnika, dwóch jego pomocników, dwóch feldfeblów i 28-iu podoficerów. Prócz tego znajdują się: sekretarz, duchowny i lekarz z dwoma felczerami. Pod względem inspektorskim więzienie ulega naczelnikowi 7-ej brygady; w stosunkach specjalno-więziennych głównemu komitetowi wojenno-więziennemu. Od chwili otwarcia do końca roku 1882-go, jak się dowiadujemy z *Warsz. Dn.*, przebywało w więzieniu osądzonych 7,787 ludzi, w r. b. do obecnej chwili 812 więźniów.

— **Losowanie i superewizja** popisowych m. Warszawy odbywać się będzie w następującym porządku. W dniu 13-ym listopada: losowanie mieszkańców cyrkułów zamkowego i sobornego, w następnych zaś trzech dniach 14-go superewizja dla posiadających roczną zwłokę oraz losy z numerami od 1-go do 100, 15-go dla posiadaczy losów od 101 do 360 go, 16-go od 350 go do ostatniego. Dnia 17-go nastąpi losowanie mieszkańców cyrkułów bielańskiego i powązkowskiego, dnia 19-go zaś superewizja posiadających zwłokę roczną, dnia 20-go dla posiadających losy z numerami od 1-go do 251, 21-go zaś z numerami od 251-go do ostatniego. Dnia 22-go nastąpi losowanie mieszkańców cyrkułów wolskiego i jerozolimskiego, dnia 23-go superewizja posiadających roczną zwłokę, dnia 24-go posiadających losy od 1-go do 250-go, dnia 26-go z numerami od 251-go do 500. Dnia 27-go reszta popisowych tego okręgu. Wreszcie dnia 28-go nastąpi losowanie mieszkańców cyrkułów łazienkowskiego, nowoświeckiego i praskiego, w następnym zaś dniu 29 o superewizja posiadających roczną zwłokę oraz losy z numerami od 1-go do 100, dnia 30-go z numerami losów od 101-go do 350-go, nakoniec dnia 7-go grudnia od 351-go do ostatniego numeru! Pobór posiadających zwłokę, ze względu interesów familijnych będzie oddzielnie cytowany.

— **Południk.** Urządzony przed kilkoma laty na placu Teatralnym południk warszawski, coraz większemu ulega zniszczeniu... Po wydarciu linji południk ten oznaczającej i stłuczeniu szklannej pokrywy, puszka na słupku umieszczona jest obecnie zbiornikiem nieczystej wody. Choćby dla honoru miasta należałoby go do pierwotnego przyprowadzić stanu, a stosowne oczyszczenie zalecić stróżom ratuszowym.

— **Wspaniałomyślność.** Jeden z naszych czytelników nadsyła nam uwagę, iż w skutek rozporządzenia władz administracyjnych niemieckich, które zakazuje dowozu trzody chlewnej z Królestwa i Cesarstwa do Niemiec, cena tejże trzody na targach tutejszych obniżyła się, a jednakże konsumenci rzeźnikom warszawskim tak samo jak dawniej płacić muszą za funt zwyczajnej wieprzowiny $16^1/_2$, za funt schabu 20 kop., za funt szynki 50 kop., a za mikroskopijny serdelek 3 kop. Rzeczywiście ta okoliczność zasługuje na uwagę, byliśmy bowiem przekonani, iż pp. rzeźnicy z powodu obniżenia się ceny nierogacizny, cenę wieprzowiny i wyrobów z tego mięsa... podniosą.

— **Koszary dla ubogiej ludności.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny redaktorze! W wczorajszym numerze twego pisma wyczytuję wiadomość o zamierzonej budowie „koszar dla ubogiej ludności". Z tego powodu ośmielam się zwrócić uwagę sz. projektodawcy, iż system koszarowy, zarówno dla szpitali, więzień i koszar, jako też *szczególniej* dla mieszkań klas pracujących („*habitations ouvrières*") został już bezwarunkowo potępiony i porzucony, gdyż przyczynia się tylko do rozszerzania chorób zaraźliwych, nie mówiąc już o innych ujemnych stronach, t. z. „*cités ouvriéres*". Dziś ogólnie przyjętym jest system angielski „*cottage*", tj. małe domki dla dwóch lub trzech rodzin. Bliższych szczegółów mogę każdej chwili udzielić.—Z poważaniem dr *W. Lubelski.*"

— **Wybory.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny redaktorze! W zarządzie jednej z tutejszych koleji żelaznych dopełniono w tych czasach wyboru członków do zarządu emerytalnej kasy zjednoczenia. Po obliczeniu głosów, okazało się, iż w gronie tem zasiądzie i lekarz. Jakkolwiek wysoko cenimy wybraną osobistość, nie sądzimy jednakże, aby to odpowiadało zadaniu zarządu, który w wielu razach obowiązany jest znać swoich uczestników i całą wewnętrzną organizację biurową, co naturalnie lekarzowi musi być zapewne obcem. Kiedyśmy kilku z głosujących uczynili tę uwagę, odpowiedziano nam: „Pan doktór będzie nam zato z większą łatwością wydawał świadectwa w razie choroby." Miałżeby i w tego rodzaju wyborach przemagać wzgląd na sprawy własne?— *Wyborca.*"

— **Medal z wystawy.** Istniejąca przy kolei warszawsko-wiedeńskiej szkoła techniczna, otrzymała, jak już donosiliśmy, dyplom i medal za wzorowo wykonane przez jej wychowańców okazy z dziedziny techniki mechanicznej. Uznana w tej mierze zasługa spływa nasamprzód na kierowników szkoły, którzy w krótkim stosunkowo okresie istnienia zakładu, tak świetne potrafili osiągnąć plony, nie mniejszą wszelako, a może nawet przeważną zasługę przyznaćby należało wychowańcom tejże szkoły, którzy gorliwą pracą i przejęciem się swojem zadaniem, potrafili jej wspomniane na wstępie zyskać odznaczenie. Tak świetny rezultat kazałby wnosić, iż uczniowie rzeczonej szkoły, po uzyskaniu patentów dojrzałości, znajdują zapewne chętne pomieszczenie w służbie kolei, pod której sterem kształcili się i że tem samem cel założenia szkoły został spełniony. Tymczasem, rzecz w odmiennem tu przedstawia się świetle, gdyż, jak się dowiadujemy, ani jeden podobno z tych patentem obdarzonych wychowańców, nie został zużytkowany! Z pracy i uzdolnienia ich korzystają dotąd cukrownie, papiernie i inne postronne zakłady mechaniczne, a tymczasem obcy przybysze, dzięki protekcji, często nawet, bez odpowiednich kwalifikacyj, najlepsze zabierają miejsca. Daloby się więc tu zastosować owo łacińskie zdanie: „*Alii sementem faciunt, alii metent*"— kto inny zasiał, kto inny zbiera!

— **Pułapka na naiwnych.** W mieście naszem kręci się spora liczba osobników, trudniących się oszukiwaniem prostaczków. Jedni odwiedzają szynkownie i przedstawiają się za „adwokatów" ofiarując swoje usługi, inni znowu dybią na niepiśmiennych interesantów, potrzebujących napisania prośby do władz, parafij itp. Opowiadano nam o fakcie, jaki zdarzył się przed kilkoma dniami. Do jednej z szynkowni przy ulicy Wroniej przywlókł się obdartus, uzbrojony w olbrzymi kalamarz i takież pióro; znajdujący się tam włościanie sami zwrócili się do „pana pisarza" prosząc o zredagowanie prośby do naczelnika powiatu. „Trafiliście bardzo szczęśliwie—zapewniał pisarz—jestem bowiem urzędnikiem powiatu. Już jak ja wam napiszę to z pewnością uzyskacie posłuchanie waszej prośby." Przedewszystkiem pseudo-urzędnik zażądał rs. 2 na stempel, a następnie pod nadzorem podejrzliwych włościan udał się do sklepu, celem nabycia potrzebnych materjałów. Włościanie czekali przed sklepem. Gdy wyszedł, z tryumfem podał interesantom zapisany stemplowy papier. „Widzicie jak się zwinąłem, nie chcąc tracić czasu napisałem w sklepie." Włościanie podziękowali, a gdy przybyli do zarządu powiatowego, oznajmiono im, iż papier zawierał.. starą prośbę o przyjęcie... ucznia do gimnazjum!

— **Sic transit!** W dniu dzisiejszym na polach mokotowskich odbędzie się palenie papierów niegdyś wartościowych i kuponów wyszłych z obiegu. Smutnym tym obrządkiem zajmie się oddział nowoświecki straży ogniowej.

— **Szczegóły wypadku** w cerkwi przy ulicy Miodowej, o którym we wczorajszem wieczornem wydaniu w krótkości donosiliśmy, przedstawiają się jak następuje: Od kilku już tygodni odczyszczaniem i odnową cerkiewnego sufitu zajęci malarze, w dniu wczorajszym, jak zwykle, przystąpili do pracy. Roboty szły z pośpiechem, chodziło bowiem o wykonanie tychże na termin. Nagle około godziny 3-ej po południu do stropu cerkiewnego dochodzące rusztowanie zatrzeszczało, zachwiało się i z ogromnym łoskotem runęło na ziemię! Huk był tak wielki, iż mieszkańcy domu całego oraz obocznych posesyj zbiegli się przerażeni. Oczom nadbiegłych fatalny przedstawił się widok. Na ziemi, pośród zwalonych belek rusztowania leżały krwią zbroczone ofiary wypadku, głuchym jękiem wzywające ratunku. Czterech strasznie pokaleczonych, z pogruchotanemi kośćmi nieszczęśliwych malarzy, z których jeden tylko kosztem złamanej nogi uniknął przygniecenia skacząc z walącego się rusztowania—podniesiono w stanie nie budzącym wiele nadziei utrzymania przy życiu i odwieziono do szpitala, piąty zaś, któremu potężna belka zgruchotała klatkę piersiową, zimnym już trupem z pod niej wydobyty został. Przyczyna zawalenia się rusztowania dotąd jeszcze niewiadoma.

— **Kradzieże.** Stróż domu nr 21a, przy ulicy Nowolipie Andrzej Zalewski, ubrawszy się w kożuch gospodarza domu, zabrał klucz od bramy i zniknął. — Pod nrem 26 na Tamce, ślusarzowi Edwardowi K. skradziono garderobę około 200 rs. wartość mającą. — Pod nrem 11 przy ulicy Włodzimierskiej z mieszkania p. P., złodziej jakiś, którego schwytać nie zdołano, gdyż uciekał przez dach, skradł wszystką bieliznę.— Znajdującemu się z wizytą u H. S., przybyłemu z Radolina piwowarowi Wiktorowi Czyżewiczowi skradziono storublowemi papierami bankowemi rs. 600.

— **Przejechanie.** Dorożkarz niewiadowego numeru, który zbiedz zdołał, najechał na ulicy Granicznej na H. i ciężko ją poranił. Nieprzytomną odesłano na kurację do szpitala starozakonnych.

— **Wypadki.** Na placu Wareckim pracujący przy budowie domu, zamieszkały pod nrem 26, przy ulicy Pańskiej, robotnik Andrzej Miller został uderzony spadającą cegłą w głowę.—Pod nrem 30 przy ulicy Świętokrzyskiej znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, trzy tygodnie życia liczące, które odesłano do domu podrzutków.

— **Także nomenklatura.**

W jednem z pism niemieckich znaleźliśmy w tych dniach wzmiankę o wyrobie massarskim, noszącym nazwę:

„*Saucissenkartofellbreisauerkrantkranzwurst.*"

Uf!

— **Na egzaminie.**

Profesor. Co nazywamy oszustwem?

Student. Oszustwem byłoby, gdyby pan profesor uznał, iż ja nie zdałem egzaminu dostatecznie.

Profesor. A to jakim sposobem?

Student. Gdyż podług prawa karnego, winnym oszustwa jest ten, który korzysta z nieświadomości drugiego, aby mu zaszkodzić...

— **Niewinnie posądzony.**

Rzecz w sądzie.

— Podsądny, dlaczego wyrwałeś włosy z głowy twojej żonie? patrz ten oto pęczek wystarcza za oskarżenie!...

— Panie sędzio, jestem niewinny, żyję z żoną kilka lat... gdybym jej wyrywał codzień po jednym włosku, toby przecież nie była zbrodnia, a więcejby się uzbierało...

— **Także przyczyna.**

— Na litość boską tylko nie żeń się z panną Melanją!

— Dlaczego?

— Bo nie umie biedaczka grać na fortepianie.

— To przecie nie żadne nieszczęście?

— Za pozwoleniem, ona nie umie grać, a jednak gra!...

— **Wieża Babel.** Rozwój przemysłu i handlu w miejscowościach po nad granicą wytwarza oryginalne stosunki. Taki np. Sosnowiec, do niedawna mieścina, o której nikt nie wiedział, dziś przedstawia poważną i bogatą osadę przemysłową. Lecz jaką? W pierwszym rzędzie znajdujemy tu niemców, dalej anglików, francuzów i belgijczyków, a dalej dopiero krajowców. Wszystkich tych robotników nowoczesnej na naszym gruncie wieży Babel zagnało cło w złocie i gorączka spekulacji...

— **Prezydent m. Piotrkowa** otrzymał ofertę z Warszawy, obejmującą projekt oświetlenia elektrycznego w starożytnym grodzie trybunalskim. Sprawa ta ma być wkrótce roztrzygniętą przez władzę miejską w Piotrkowie.

— **Teatr amatorski w Częstochowie.** Dnia 21-go października r. b., odegrali na scenie miejscowej trzy jednoaktowe komedyjki: „Dwaj nieśmiali" Marc-Michela i Labicha, „Stryj przyjechał" Koziebrodzkiego i „Hannibal ante portas" czyli „Świdrzykowska jedzie" Gawalewicza. Gra amatorów była bardzo staranną i przedstawienie szło gładko ku należytemu zadowoleniu publiczności. Dochodu z rozprzedaży miejsc było 202 rs. 40 kop., naddatki wynosiły 23 rs. 65 kop., a ze sprzedaży cukierków, programów i afiszy wpłynęło 33 rs. 5 kop. Po odtrąceniu kosztów w ilości 69 rs. 75 kop., pozostało czystego dochodu 189 rs. 35 kop. Sumę ową wręczono władzy szkolnej dla użycia na korzyść niezamożnych uczniów sześcioklasowego progimnazjum miejscowego. Jakkolwiek stanowiła ona wydatną pomoc dla ubogiej młodzieży, wszelako suma ta winna była przybrać większe rozmiary. Niestety! wiele miejsc pozostało niezajętych, co przypisać należy dziwnej próżności w częstochowianach, którzy wszyscy chcieli siedzieć w lożach lub pierwszorzędnych krzesłach, a pozostawili dalsze krzesła pustkami... A jednakże cel sam pobudzał do zrobienia rozbratu z tak dziwacznem uprzedzeniem. W progimnazjum miejscowem znajduje się wiele ubogich chłopców, nie mogących opłacić wpisu; dochód więc z teatru amatorskiego byłby całkiem niewystarczającym, gdyby go nie poparły ofiary instytucyj innych i osób pojedyńczych. I tak resursa miejsco

wa wydała na wpisy przeszło 130 rs., Towarzystwo dobroczynności częstochowskie 130 rs. a nadto dwie osoby prywatne ofiarowały jedna 50 rs., druga 30 rs. Jest nadzieja, że skoro zawiąże się w Częstochowie towarzystwo pomocy dla uczącej się młodzi, o pozwolenie założenia którego podano do właściwej władzy, znajdą się tu ręce i serca chętnie śpieszące z pomocą. Bo też wsparcie na tem polu jest właściwie tylko pożyczką, którą społeczeństwu przyszłe pokolenia spłacą z sowitym procentem!

— **Towarzystwo muzyczne w Łomży.** Od jednego z mieszkańców Łomży odbieramy następujące pismo: „Każde prawie miasto prowincjonalne posiada już własne towarzystwo muzyczne, jedną z najprzyjemniejszych rozrywek towarzyskich. Łomża tylko nie może jakoś zdobyć się na zorganizowanie podobnej instytucji. Diaczego? Wszak w mieście tem znajduje się znaczna liczba osób muzykalnych, dowodem czego liczne koncerta, urządzane przez amatorów muzyki na rozmaite cele dobroczynne. Prócz tego znowu, dzięki inicjatywie p. J. Majewskiego od roku już mamy chóry amatorskie kościelne, złożone z osób inteligentnych i o tyle w muzyce i śpiewie posuniętych, iż mogą z pewną wprawą wykonać mszę „piotrowińską" Moniuszki, kompozycje Elsnera i inne trudniejsze utwory. Do takiej wprawy przyczyniła się wytrwałość śpiewaków i gorliwa praca kierownika chórów p. T. Niemirowskiego. Wobec tego więc, iż Łomża liczy już przeszło 20 osób z kwalifikacją muzyczną, nie sądzimy, iżby jej mieszkańcom tak trudno było skojarzyć choćby na niewielką skalę stałego towarzystwa, któreby wielu chętnym torowało drogę do kształcenia się w zawodzie muzycznym. Materjał jest, potrzeba tylko trochę dobrych chęci i energji. Rzucam myśl powyższą pod uwagę łomżynian w nadziei, iż nie padnie ona na jałowy grunt nieporadności i zobojętnienia."

— **Brak lekarza.** Z miasteczka Kroki w gubernji kowieńskiej odbieramy pismo pełne utyskiwań na brak zupełny pomocy lekarskiej w tem mieście. Obecnie założoną tam została apteka, mimo to żaden z adeptów medycyny nie zjawia się dotąd. Nie dość na tem... Cała okolica pozbawioną jest wszelkiej pomocy medycznej, a po lekarza potrzeba posyłać o mil kilka. „Stan ten—pisze nasz korespondent—stał się wprost nieznośnym; niech przyjedzie ktokolwiek, a przyjmiemy go z otwartemi ramiony, byle żył przy nas!"

NEKROLOGJA.

— B. p. Bolek **Rundo**, syn Henryka i Doroty z Neumarków, po czteroletniej ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 12. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś, we środę, o godzinie **1-ej** po południu, z domu przy ulicy Nowolipie nr 16, na które stroskani rodzice zapraszają przyjaciół i znajomych.

† Dnia 2 listopada, w piątek, jako w 18-tą rocznicę śmierci ś. p. Krzysztofa **Breka**, odprawi się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **9 i pół** zrana, na które pozostała familja zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —3700—

† Za duszę ś. p. Józefa **Lewandowskiego**, b. notarjusza w Piotrkowie, odprawioną będzie msza żałobna dnia 2 listopada, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie. --3702—

† W dniu 3 listopada, jako w rocznicę śmierci ś. p. Julji z Górskich **Ordężyny**, odbędzie się o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo w kościelo św. Aleksandra, na które zaprasza się krewnych i znajomych. —3696—

† Dnia 3 listopada, w sobotę, jako w pierwszą bolesną rocznicę, o godzinie **10 i pół** zrana, odbędzie się na Powązkach nabożeństwo, za duszę ś. p. Adama **Jasińskiego**, b. sędziego pokoju i właściciela dóbr Babic, a następnie przeniesienie zwłok do grobu familijnego. Pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, znajomych i przyjaciół. 3691

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 30-go października.

Dr Alfred Zgórski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, mianowany został dyrektorem banku krajowego.

Lwów 30-go października.

Socjalista Sidorowicz, który kilkanaście dni temu przedsiębrał ucieczkę z więzienia tutejszego sądu karnego, odstawiony został do granicy rumuńskiej.

Wiedeń 30-go października.

Sąd kasacyjny odrzucił wniosek unieważnienia wyroku w procesie Olgi Hrabarowej i towarzyszów.

Wiedeń 30-go października.

Bursze tutejsi wznosili dzisiaj znowu w korytarzach i salach nowego uniwersytetu huczne *pereat!* przeciw Maasenowi.

Budapeszt 30-go października.

Dzisiaj rozpoczęły się tutaj konferencje Tiszy z przewódcami chorwatów.

Budapeszt 30-go października.

Pesther Lloyd, oceniając nagły zwrot rzeczy w Bułgarji, przepowiada rychłą abdykację księcia Aleksandra.

Berlin 30-go października.

Urzędowe głosy tutejsze i wiedeńskie doradzają księciu Aleksandrowi bułgarskiemu politykę umiarkowania i roztropności wobec opiekuńczego mocarstwa.

Paryż 30-go października.

Według doniesienia *Gaulois*, W. ks. Aleksy zaślubić ma córkę hr. Paryża, Amelję.

Paryż 30-go października.

Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Małżonką wydali wczoraj obiad dla hrabiego Paryża i złożyli mu wizytę w Chantilly.

Bukareszt 30-go października.

W izbie deputowanych Stoliejanu interpeluje o powody podróży króla Karola do Niemiec i Austrji, tudzież o rezultat układów Bratiana z ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym. Rząd przyrzekł odpowiedzieć za trzy dni.

Konstantynopol 30-go października.

Sułtan podarował także i cesarzowi niemieckiemu okazały pałac w stolicy.

Konstantynopol 30-go października.

Obawa cholery wzmaga się, ponieważ w Mekce zgromadzonych jest obecnie 95 tysięcy pielgrzymów. W Damaszku były zaburzenia pomiędzy ludnością arabską, domagającą się ulg podatkowych. Wojsko egzekwuje takowe.

New-York 30-go października.

W Baltimore nastąpił wybuch 1,200 funtów dynamitu. Tunel i pociąg towarowy zniszczone. Cztery osoby zginęło.

Kamieniec Podolski 30-go października.

W dniu wczorajszym dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny.

Petersburg 30-go października.

Donoszą, iż w Paryżu zmarł członek rady państwowej Eugenjusz Putiatyn.

Charków 30-go października.

Dziś został otwarty zjazd przemysłowców górniczych południowej Rosji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go października, g. 8 m. 35 wieczór.

Lepsze nieco usposobienie na początku zebrania giełdowego nie zdołało się utrzymać. Cofanie się silne kursu akcyj dortmundzkich ucisnęło i inne kursa i osłabiło chęć do interesów. Cały rynek wartości lokalnych ucierpiał silnie z tego powodu. Papiery spekulacyjne cokolwiek lepiej się trzymały. Akcje kredytowe odzyskały ze strat owych jedną markę, notowano je 480. Akcje kolei niemieckich bardzo słabo. Wartości obce również nie mogły się utrzymać przy kursach wyższych. Z niemi też spadły kursa wartości rosyjskich. Ruble obniżyły się znowu o ½ marki do 197.75. Żyto o jedną markę wyżej.

Berlin 30 go października, godzina 5 min. 15.
(*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.75
Weksle na Warszawę	197.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.80
Bilety banku ros. na dostawę	197.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.20
Akcje kredytowe.	480.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.20
Weksle na Londyn krót.	20.35
„ „ długot..	20.25⁵
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	147.—
Żyto w kwietniu—maju	153.25

Petersburg 30 go października g. 8 m. 15 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	23⅜.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	216.
„ „ II-ej em. .	206¼.
Półimperjały	8.41½.

Jak przewidywano na wczorajszych zebraniach przedgiełdowych obniżka rubli i to dosyć znaczna, bo znowu 50-fenigowa nastąpiła znowu bez widocznych, a przynajmniej bez bezpośrednich powodów. Tak więc wczorajsza zwyżka kursu walut obcych na giełdzie warszawskiej tembardziej okazała się niedostateczną. W porównaniu bowiem z odpowiednim w notowaniu 197.25 kursem 50.70 rubli za 100 marek, nawet bez kosztów tranzakcji płacono wczoraj o 15—20 kop. niżej. Bezwątpienia więc na dzisiejszem zebraniu giełdowem nastąpi dalsza podwyżka tychże kursów, o ile na nią zbyt wielkie stosunkowo zaofiarowanie pozwoli. Kursa dnia poprzedniego były: 198.10, 197.75, 479, 145.75, 152.25.

J. Wł.

Gdańsk 29 go października roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.74.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.77.
„ „ na dostawę wiosenną	9.07.
Żyto cena najwyższa za polskie .	6.09.
„ „ regulacyjna	6.26.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.38.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	4.04 - 4.90
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 30-go października roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 143—153, średnia 128—140, ordynaryjna 105—123.

Żyto wyborowe 106—108, średnie 99—103, ordynaryjne 95—97.

Jęczmień wyborowy 104.109, średni 95.99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 90—95, średni 82—88, ordynaryjny 75—80.

Gryka —.—. **Groch** 109—130. **Kasza jaglana** wyborowa —.—, średnia —.—, ordynaryjna —.—.

B. Werner et Comp.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 19 (31) Октября 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.